



Juliusz Verne

Dzieci kapitana Granta *

WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

Dzieci kapitana Granta

*



Juliusz Verne

Dzieci kapitana Granta

*

Przełożył
Andrzej Zydorczak

ISBN 978-83-265-0031-2



WYDAWNICTWO  ZIELONA SOWA

Redaktor serii:
Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Tytuł oryginału:
Les Enfants du capitaine Grant

Redakcja:
Marzena Kwietniewska-Talarczyk

Współpraca redakcyjna:
Anna Wojciechowska

Przypisy:
Andrzej Żydorczak

Ilustracje:
Edouard Riou
ze zbiorów Andrzeja Żydorczaka

Projekt graficzny okładki:
Dagmara Grabska

Skład:
Stefan Łaskawiec

Korekta:
Dorota Strojnowska

© Copyright by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o., Kraków 2011

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.
30-404 Kraków, ul. Cegielniana 4A
tel./fax (12) 266-62-94, tel. (12) 266-62-92
www.zielonasowa.pl
wydawnictwo@zielonasowa.pl

Część pierwsza

Rekin młot¹

Dwudziestego szóstego lipca 1864 roku, przy silnym północno-wschodnim wietrze, wspaniały jacht sunął pełną parą po wodach Kanału Północnego². Na gaflu bezanmasztu łopotała bandera Anglii, a na szczycie grotmasztu³ błękitny proporczyk z wyhaftowanymi złotem inicjałami E. G. oraz książęcą koroną. Jacht nosił nazwę „Duncan” i był własnością lorda Glenarvana, jednego z szesnastu parów szkockich zasiadających w Izbie Lordów⁴ i członka bardzo szacownego Royal Thames Yacht Club⁵, tak sławnego w całym Zjednoczonym Królestwie⁶.

Na pokładzie jachtu znajdował się lord Edward Glenarvan wraz ze swą młodą żoną, lady⁷ Heleną, oraz jeden z jego krewnych, major MacNabbs.

-
- 1 *Rekin młot* (*Sphyrna zygaena*) – gatunek rekina długości 4-5 m i masie około 400 kg, o głowie spłaszczonej, rozszerzonej na boki na kształt młota; żywi się rybami i bezkręgowcami; jajożyworodny; występuje w gorących i ciepłych strefach Oceanu Atlantyckiego i Spokojnego.
 - 2 *Kanał Północny* – cieśnina pomiędzy północno-wschodnią Irlandią a Wielką Brytanią, łącząca Morze Irlandzkie z Oceanem Atlantyckim.
 - 3 *Gafel* – skośne drzewce opierające się o maszt, służące do podnoszenia czworokątnego żagla; *bezanmaszt* – tylny maszt żaglowca wielomasztowego; *grotmaszt* – główny maszt żaglowca wielomasztowego.
 - 4 *Izba Lordów* – izba wyższa dwuizbowego parlamentu brytyjskiego.
 - 5 *Royal Thames Yacht Club* – Królewski Klub Jachtowy, najstarszy jachtklub; powstał w 1775 roku.
 - 6 *Zjednoczone Królestwo* – Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii, istniejące w latach 1801-1922.
 - 7 *Lady* – tytuł przysługujący żonie lub córce lorda.

Niedawno zbudowany „Duncan” wypłynął na próbny rejs kilka mil poza zatokę Clyde¹, a teraz powracał do Glasgow. Już wynurzała się na horyzoncie wyspa Arran², kiedy marynarz wachtowy zasygnalizował obecność olbrzymiej ryby baraszkującej w kilwacie³ jachtu. Kapitan John Mangles kazał natychmiast powiadomić o tym zdarzeniu lorda Glenarvana, który wspiał się na rufówkę⁴ razem z majorem MacNabbsem i zapytał kapitana, co sądzi o tym zwierzęciu.

– Doprawdy, Wasza Dostojność – odpowiedział John Mangles – uważam, że musi to być ogromny rekin.

– Rekin na tych wodach! – zawołał ze zdziwieniem Glenarvan.

– Nie ma wątpliwości – odpowiedział kapitan. – Ta ryba należy do pewnego gatunku rekinów spotykanych na wszystkich morzach i pod wszystkimi szerokościami geograficznymi. Jest to *balance fish* i jeśli się nie mylę, to zapewne będziemy mieli do czynienia z jednym z łotrów z tego gatunku! Jeśli Wasza Dostojność się zgodzi, a lady Glenarvan zechce obserwować ciekawy połów, to wkrótce będziemy wiedzieli, jak się rzeczy mają.

– Co o tym myślisz, MacNabbs? – zwrócił się lord Glenarvan do majora. – Czy twoim zdaniem możemy spróbować?

– Zgadzam się na wszystko, co ci się spodoba – odparł spokojnie major.

– Ponadto i tak nie da się wyćpić tych straszliwych bestii – powiedział John Mangles. – Skorzystajmy z okazji, a jeśli Wasza Dostojność się zgodzi, to będziemy mieli podniecające widowisko, a jednocześnie spełnimy dobry uczynek.

– A więc zaczynaj, John – rzekł lord Glenarvan.

Następnie kazał zawiadomić lady Helenę, która zjawiała się na rufie mocno zaciekawiona możliwością obejrzenia niezwyklego polowania.

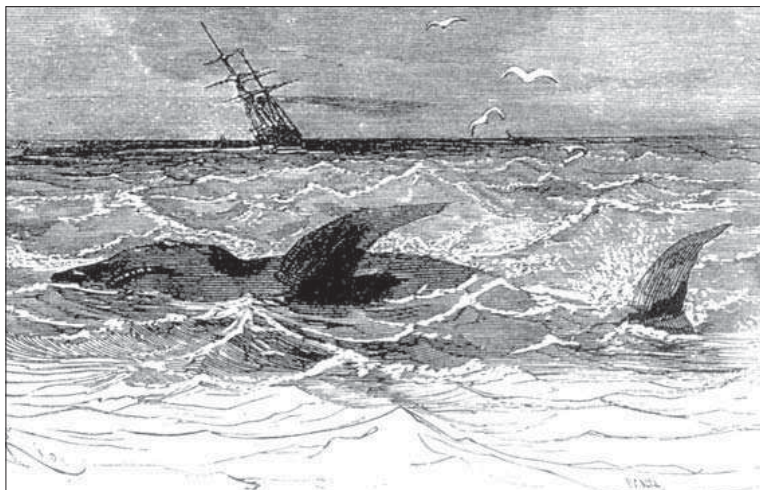
Morze było wspaniałe. Na jego powierzchni z łatwością można było obserwować gwałtowne ruchy rekina, który to się zanurzał,

1 *Zatoka Clyde* (Firth of Clyde) – zatoka Morza Irlandzkiego u wybrzeży Szkocji, głęboko wcinająca się w ląd; uchodzi do niej rzeka Clyde.

2 *Arran* – wyspa leżąca u zachodnich brzegów Szkocji, w zatoce Clyde.

3 *Kilwater* – zawirowanie wody za rufą, zazwyczaj spowodowane poruszaniem się statku, układające się w widoczny ślad spienionej wody.

4 *Rufówka* – nadbudówka w rufowej (tylnej) części statku.



to rzucał się naprzód z zadziwiającą energią. John Mangles wydał rozkazy. Marynarze przerzucili przez nadburcie sterburty¹ mocną linę wyposażoną w ogromny hak z założonym na nim, jako przynętą, sporym polciem słoniny. Chociaż żarłoczny rekin znajdował się jeszcze w odległości co najmniej pięćdziesięciu jardów², poczuł zapach rzuconego mu przysmaku i szybko zbliżył się do jachtu. Widać było jego płetwy, szare na krańcach, a czarne u nasady, gwałtownie rozcinające fale, podczas gdy płetwa ogonowa utrzymywała go ściśle w linii prostej. W miarę jak się zbliżał, można było zauważyć jego wielkie, płonące pożądliwością ślepie, a kiedy się przewracał na grzbiet, w jego szeroko rozwartych, silnych szczękach ukazywał się poczwórny szereg zębów. Szeroka głowa podobna była do dwóch młotów osadzonych na jednym trzonku. John Mangles się nie mylił – był to rzeczywiście najżarłoczniejszy przedstawiciel rodziny rekinów, *ryba-waga* Anglików, *ryba-żyd* Prowansalczyków.

1 *Nadburcie* – bariera ochronna znajdująca się na większych jednostkach pływających na krawędzi odkrytego pokładu, zabezpieczająca przed wypadnięciem za burtę rzeczy lub ludzi; *sterburta* – prawa burt statku.

2 *Jard* – angielska jednostka miary długości, równa 0,91 m.



Pasażerowie i marynarze „Duncana” z żywym zainteresowaniem śledzili ruchy rekina. Wkrótce zwierzę dopłynęło do haka z przynętą, przewróciło się na grzbiet, aby ją łatwiej chwycić, i w mgnieniu oka olbrzymi kawał słoniny zniknął w jego przepastnej gardzieli. Natychmiast sam się „zaciął”, gwałtownie podrywając linę, a marynarze pociągnęli monstrualnego rekina, używając do tego wielokrażka umocowanego na samym krańcu rei grota¹.

Rekin czując, że został wrywany ze swego naturalnego żywiołu, zaczął się gwałtownie szamotać, lecz szybko znaleziono środek na tę gwałtowność. Na ogon zarzucono sznur z ruchomą pętlą i tym sposobem sparaliżowano wszystkie ruchy rekina. Zaraz jeden z marynarzy, zachowując ostrożność, zbliżył się do niego i silnym uderzeniem siekiery odciął ogromny ogon zwierzęcia.

Połów był skończony. W tej chwili nie należało się obawiać niczego złego ze strony potwora. Marynarze odczuwali satysfakcję z dokonanej zemsty, ale nie zaspokoili swojej ciekawości. Jest bowiem w zwyczaju na wszystkich statkach, że bada się dokładnie

1 *Reja* – poziome drzewce omasztowania statku żaglowego przytwierdzone w środku swej długości, służące do rozpinania żagla rejowego; *grot* – największy żagiel, rozpięty na grotmaszcie.

zawartość wnętrzości upolowanych rekinów. Marynarze, znając żarłoczność tych niewybrednych zwierząt, zawsze oczekują jakiejś niespodzianki i rzadko się myślą w swoich oczekiwaniach.

Lady Glenarvan nie chciała się przyglądać tym przerażającym „badaniom” i powróciła do swojej kajuty. Rekin jeszcze dyszał. Ogromne zwierzę miało dziesięć stóp długości i ważyło ponad sześćset funtów¹. Te rozmiary i waga nie są niczym nadzwyczajnym, ale jeżeli *balance fish* nie jest zaliczana do olbrzymów w swojej rodzinie, to przynajmniej należy do najstraszniejszych jej przedstawicieli.

Wkrótce bez większych ceremonii rozplątano ogromną rybę silnymi ciosami siekier. Hak doszedł aż do żołądka, całkiem zresztą pustego. Najwidoczniej zwierzę od dość dawna pościło. Zawiedzeni marynarze już zamierzali wyrzucić porąbane szczątki rekina do morza, gdy nagle uwagę bosmana przyciągnął jakiś duży przedmiot, tkwiący głęboko w jednym z jelit.

– Ej! A cóż to takiego? – zawołał.

– To jakiś kawałek skały – odpowiedział jeden z marynarzy – który ta bestia połknęła, aby obciążyć się balastem.

– Dobrze sobie! – odezwał się inny. – To jest całkiem ładna kula sztabowa², którą ten łotr pożarł i do tej pory nie potrafił jej strawić.

– Darujcie sobie te wywody – zawołał Tom Austin, zastępca dowódcy jachtu. – Czy nie widzicie, że bestia była skończonym pijakiem, a nie chcąc nic stracić, wypila nie tylko wino, ale jeszcze połknęła butelkę?

– Co!? – zawołał lord Glenarvan. – Rekin ma w brzuchu butelkę!?

– Prawdziwą butelkę – potwierdził bosman – ale wyraźnie wiadać, że nie przyniesiono jej z piwnicy!

– Zatem Tomie, wyciągnij ją ostrożnie – poprosił lord Edward. – Butelki znajdujące na morzu często zawierają cenne dokumenty.

– Tak sądzisz? – zapytał major MacNabbs.

1 *Stopa* – jednostka miary długości, tu: stopa angielska, równa 30,48 cm, czyli 1/3 jarda; *funt* – jednostka masy i ciężaru, w krajach anglosaskich równa 0,454 kg.

2 *Kula sztabowa* – dwie połówki kuli połączone żelazną sztabą; kule sztabowe (lub łańcuchowe) były wystrzeliwane z dział okrętowych i miały powodować niszczenie takielunku (olinowania) atakowanego statku.

- Nie jestem pewny, ale przypuszczam, że tak może być.
- Wcale się nie sprzeczam – odrzekł major. – Być może odkrywamy jakąś tajemnicę.

- Zaraz będziemy wiedzieć – powiedział Glenarvan. – No i co, Tomie?

- Proszę – odparł porucznik, pokazując niekształtny przedmiot, który właśnie z wielkim trudem wydobył z wnętrzości rekina.

- Dobrze – powiedział Glenarvan. – Umyjcie to paskudztwo i przynieście do rufówki.

Tom wykonał rozkaz i butelka, znaleziona w tak niezwykłych okolicznościach, została złożona na kwadratowym stoliku, wokół którego zasiedli: lord Glenarvan, major MacNabbs, kapitan John Mangles i lady Helena, ponieważ kobieta – jak mówią – jest zawsze istotą nieco ciekawską.

Na morzu każde zdarzenie staje się wydarzeniem. Zapanowała chwila ciszy. Wszyscy patrzyli pytającym spojrzeniem na to kruche naczynie. Zawierało tajemnicę wielkiej katastrofy, albo tylko mało znaczące wiadomości, powierzone igraszkom fal przez niemającego nic lepszego do roboty marynarza.

Tymczasem należało się dowiedzieć, co o tym sądzić, więc Glenarvan, nie czekając dłużej, przystąpił do zbadania butelki. Podjął przy tym wszelkie środki ostrożności wymagane w podobnych okolicznościach. Można powiedzieć, że był jak koroner¹ przedstawiający wszelkie szczegóły w poważnym procesie. Lord miał rację, ponieważ pozornie najmniej znacząca wskazówka często może doprowadzić na ślad bardzo ważnego odkrycia.

Przed zbadaniem zawartości butelki najpierw obejrzano ją dokładnie z wierzchu. Miała wysmukłą szyjkę, a wokół jej solidnego wylotu nawinięty był jeszcze kawałek drutu, już nadgryziony przez rdzę. Grube szkło, zdolne wytrzymać ciśnienie kilku atmosfer, wskazywało ewidentnie, że była to butelka po szampanie. Takimi butelkami producenci z Aj lub Epernay² rozbijają poręcze krzesel, przy czym na szkle nie pokazuje się żadna najmniejsza rysa.

1 Koroner – w krajach anglosaskich: biegły sądowy zajmujący się badaniem przyczyn, czasu, okoliczności zgonu osób zmarłych śmiercią nienaturalną.

2 Aj (Aj-Champagne), Épernay – miasteczka we Francji, położone w departamencie Marny, słynące z produkcji szampana.

Zatem ta butelka mogła znieść bez uszczerbku wszelkie przypadki podczas długiej podróży po morzach.

- Jest to butelka firmy Cliquot - oświadczył krótko major, a ponieważ znał się na tym doskonale, bez zastrzeżeń zaakceptowano jego opinię.

- Drogi majorze - odezwała się lady Helena - mniejsza z tym, co to za butelka, jeżeli nie wiemy, skąd dotarła.

- Dowiemy się tego, moja kochana Heleno - powiedział lord Edward - i już teraz możemy twierdzić, że przybyła z daleka. Spójrz na skamieniałe materie, które ją pokrywają, na te substancje przemienione w minerały, że tak powiem, pod wpływem działania wody morskiej! Ów zabłąkany przedmiot długo przebywał w oceanie, zanim znalazł się w brzuchu rekina.

- Nie mogę się nie zgodzić z twoim zdaniem - odezwał się major - że to kruche naczynie, pokryte kamienną pokrywą, musiało odbyć długą podróż.

- Ale skąd do nas przyplęnęło? - powtórzyła pytanie lady Glenarvan.

- Poczekaj, droga Heleno, poczekaj. Z butelkami należy postępować cierpliwie. Albo bardzo się mylę, albo ona sama odpowie na wszelkie nasze pytania.

To mówiąc, Glenarvan zaczął zeskrobywać twardą powłokę ochraniającą otwór butelki. Wkrótce ukazał się korek, mocno zniszczony przez wodę morską.

- Przykra sytuacja - powiedział Glenarvan - bo jeśli we wnętrzu znajduje się jakiś papier, to będzie w bardzo złym stanie.

- Należy się tego obawiać - przytaknął major.

- Dodam także - mówił dalej lord Glenarvan - że ta źle zakorkowana butelka szybko by zatonała. Na szczęście jednak połknął ją rekin i dostarczył nam na pokład „Duncana”.

- Zapewne dobrze się stało - odezwał się John Mangles - ale byłoby jeszcze lepiej, gdybyśmy ją wyłowili na pełnym morzu, pod prawidłowo określoną długością i szerokością geograficzną. Badając prądy atmosferyczne i morskie, można by wtedy poznać przebytą przez nią drogę. Mając jednak takiego posłańca jak ten, mając do czynienia z rekinami, które pływają, nie zważając na prądy morskie i pływy, trudno coś wywnioskować.

- Zaraz zobaczymy - odparł Glenarvan, wyjmując w tej chwili bardzo ostrożnie korek. Po kajucie rozszedł się mocny zapach soli.



- No i co? - zapytała z całą kobiecą niecierpliwością lady Helena.

- Tak, nie pomyliłem się! - rzekł lord Glenarvan. - W środku są jakieś papiery!

- Dokumenty! Dokumenty! - zawołała lady Helena.

- Niestety - mówił dalej Glenarvan - wydają się uszkodzone przez wilgoć i trudno je będzie wyciągnąć, ponieważ przylgnęły do ścian butelki.

- Stłuczmy ją - doradził MacNabbs.

- Wolałbym ją zachować nietkniętą - odparł Glenarvan.

- I ja także - dodał major.

- Niewątpliwie - powiedziała lady Helena - ale zawartość jest cenniejsza od samej butelki, więc lepiej będzie ją poświęcić dla użytku dokumentów.

- Niech Wasza Dostojność utraci tylko szyjkę - rzekł John Mangles.- To pozwoli wyciągnąć dokumenty bez ich uszkodzenia.

- Dalej! Zobaczmy, mój drogi Edwardzie! - zawołała lady Glenarvan.

Trudno było postąpić w inny sposób i cokolwiek miało się zdarzyć, lord Glenarvan zdecydował się rozbić szyjkę cennej butelki. Trzeba było użyć młotka, gdyż kamienna powłoka nabrała twardości granitu. Wkrótce odłamki szkła posypały się na stół i i obecni dostrzegli kilka zlepionych z sobą kawałków papieru. Glenarvan wyciągnął je bardzo ostrożnie, oddzielił od siebie i rozłożył na stole, podczas gdy lady Helena, major i kapitan skupili się wokół niego.